

Operacja: Idealne święta albo Babuniu, odpuść

(Nie)idealne święta, reż. Zbigniew Niecikowski, Teatr Lalek Pleciuga

JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



fot. POZA OKIEM - Piotr Nykowski

Oglądając w ciągu kilku sezonów w grudniu spektakle świąteczne dla dzieci, można by nabrać przekonania, że Boże Narodzenie to głównie trauma i stres. Słuchając rozmów w stylu: „Idę po zakupy do marketu całodobowego o trzeciej w nocy, bo wtedy nie ma tłoku”, trudno nie pomyśleć, że ogarnia nas w tym czasie jakieś sezonowe szaleństwo. Czy rzeczywiście tylko totalny stres i spinanie się sprawi, że nasze święta będą takie, jak trzeba? Czy takie, jak trzeba, oznacza: idealne?

To pytanie stawiają przed młodymi widzami w swoim tekście Marta Guśniowska i Zbigniew Niecikowski w inscenizacji jej *(Nie)idealnych świąt*. Na scenie jest z jednej strony pusto, a z drugiej bajkowo: w głębi znajdują się dwie idealnie symetryczne choinki, a na proscenium piękny, głęboki skórzany fotel, z gatunku tych, co się w nich zasiada przy kominku, by snuć opowieści. Taką właśnie wigilijną opowieść przedstawia widzom staroświecko-elegancki Narrator (Krzysztof Tarasiuk) – jedyny aktor grający w żywym planie, reszta postaci to lalki animowane przez dwóch lub jednego lalkarza. Słowa Narratora wywołują z niebytu postać Babci, która „radośnie krząta się po kuchni”. Ponieważ jednak mamy do czynienia nie z Dickensem czy panem Perrault, lecz z Martą Guśniowską, babunia z kokiem i w długiej, nobliwej granatowej sukni odstawia szalony taniec, w trakcie którego nawet wskakuje na stół. Z tego oto stołu dostrzega na dachu jakąś odzianą w czerwienie postać. Kiedy Narrator zastanawia się, kto też to może być, dzieci nie mają wątpliwości, czemu dają głośno wyraz, wrzeszcząc: „To Mikołaj!”. Tu jednak spotyka je przykra chyba niespodzianka. Narrator triumfalnie oświadcza, że się mylą. Na dachu stoi wnuczka Babci, dobrze znany wszystkim młodym widzom Czerwony Kapturek. Kiedy okazuje się, że obie czekają na leśniczego i wilka, którzy mają przyjść na wigilię, staje się jasne, że oto znajdujemy się wśród dobrze już znanych postaci. Mamy jednak dwudziesty pierwszy wiek – erę ironii i dekonstrukcji, więc każdy jest kim innym, niż można by się spodziewać.

Czerwony Kapturek to zbuntowana nastolatka w czarnych spodniach i czerwonej bluzie z kapturem, leśniczy smali do Babci cholewki (nie bez wzajemności) i próbuje wilka wyprowadzić na ludzi, więc ten chodzi na dwóch łapach i nikogo nie zjada. Z okazji świąt upiekl mazurka ze skwarkami, ale – zgodnie z zaleceniem psychologa – nie można go za to krytykować, by się nie zniechęcił w próbach bycia człowiekiem. Paradoksalnie w opowieści Guśniowskiej w tym dziwnym towarzystwie czarnym charakterem, choć powodowana jak najlepszymi chęciami, zostaje Babcia. To ona terroryzuje wszystkich, by z sukcesem przeprowadzić operację „Idealne święta”. Marudzi przy tym i narzeka, popędma i przepędza, ale – jak to bywa – im bardziej się spina, tym więcej elementów wymyka się jej spod kontroli.

Do tej głównej opowieści prowadzonej przez ludzkich (lub niemal uczulwieczonych) bohaterów dochodzą jeszcze opowieści o zwierzątkach z lasu, które też komplikują operację „Idealne święta”. O ile lalki postaci ludzkich są dość wiernym i naturalistycznym odwzorowaniem człowieczej fizyczności, o tyle zwierzęta przypominają raczej pluszowe maskotki, czego krańcowym przykładem jest wielki i futrzasty miś, jakiego chyba każde dziecko chciałoby mieć w domu. W obu tych planach Guśniowska gra widzowską wiedzę, przyzwycajeniami i bajkowymi schematami. Na przykład lis przyłapany przez Narratora z brytfanką pasztetu od razu jest podejrzewany, że do jego wyrobu użył zająca. Tłumaczenie lisa, że pasztet jest z selera, nie brzmi raczej prawdopodobnie. Próbujący wymusić na nim przyznanie się do zbrodni Narrator nie wierzy świadkowi, który potwierdza, że widział u lisa masę tego bulwiastego warzywa. Co więcej – uznaje to za koronny dowód, iż lis zamienił zająca na pasztet, skoro widziano u niego całe i nienaruszone selery. W tym świecie logika jednak działa na odmienniej zasadzie i zwykle wprowadza w błąd. Zając okazuje się cały i zdrowy, a zniknął, bo poszedł dokupić selera na pasztet, który piecze razem z lisem. Ta para – lis i zając, to prawdziwie złodziejska szajka, która tylko powiększa świąteczny zamęt.

Osobną kategorią postaci jest zapach (albo też aromat) piernika, który uciekł Babci przez okno. To, czy jest on raczej zapachem, czy aromatem stanowi jedyny właściwie przedmiot dyskusji tej postaci z Narratorem. Zapach (czy też aromat) to ubrany na czarno, podobnie jak i inni animatorzy, lalkarz, który przechadza się po scenie, wywijając gimnastyczną wstążką. W scenicznej rzeczywistości pełni rolę lekko abstrakcyjnego ozdobnika. W tego rodzaju teatrze „zniknięcie” ze sceny animatorów, ich „niewidoczność” spowodowana skryciem się za mniejszą przeciwieństwo od nich lalką, jest chyba najlepszym przykładem doskonałości ich pracy. Kiedy animanty przykuwają całą uwagę, a to, dzięki komu pojawiają się przed widzami jako żywe istoty, zupełnie znikają z pola widzenia, świadczy o tym, że jest to po prostu dobry teatr lalkowy. Wykonawcy pozwolili tu bez szczególnych ulepszeń czy wzmocnień wybrzmieć tekstowi i konstrukcji narracyjnej stworzonej przez Guśniowską, dzięki czemu i mniejsi, i więksi mogą czerpać przyjemność i radość z oglądania tego przedstawienia.

Jednak ponieważ dekonstrukcja i ironia w teatrze dwudziestego pierwszego wieku dla dzieci mają swoje granice, wszystko w *(Nie)idealnych świątach* kończy się tak, jak trzeba. Ubraną na czerwono postacią przyczajoną w choinkach w lesie, w którym poszukują się wzajemnie wszystkie postacie, okazuje się być Święty Mikołaj – taki, jak trzeba, czyli taki, jakim stworzyli go przed wiekiem sprzedawcy Coca-coli. Jest gruby, ma śnieżnobiałą brodę i ogniście czerwone ubranie, no i oczywiście rozdaje prezenty. Lecz by je dostać, nadąsane postacie, które już zdążyły się na siebie poobrazić, muszą powiedzieć, za co lubią święta. Kapturek zbiera się na odwagę i wyznaje Babci, że nie chce idealnych świąt, że wystarczą mu normalne, byle wszyscy cieszyli się swoją obecnością. Babcia przez chwilę czuje się niedoceniana, a jej praca – lekceważona, ale głęboka mądrość wypowiedzi Kapturka sprawia, iż postanawia zrezygnować z projektu „Idealne święta”. Czego i nam wszystkim życzę.

03-01-2017

GALERIA ZDJĘĆ

(NIE)IDEALNE ŚWIĘTA, REŻ. ZBIGNIEW NIECIKOWSKI, TEATR LALEK PLECIUGA



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalek Pleciuga

Marta Guśniowska

(Nie)idealne święta

reżyseria: Zbigniew Niecikowski

opracowanie scenograficzne: Zbigniew Niecikowski

muzyka: Jacek Wierchowiski

multimedia: Piotr Kondziela

obsada: Maja Bartłewska, Miola Fajak-Słomińska, Rafał Hajdukiewicz, Danuta Kamińska, Dariusz Kamiński, Mirosław Kucharski, Paulina Lenart, Marta Łagiewka, Grazyna Nieciecka-Puchalik, Edyta Niewińska-Van der Moeren, Maciej Sikorski, Janusz Słomiński, Krzysztof Tarasiuk, Zbigniew Wilczyński, Przemysław Zychowski

premiera: 2.12.2017.

TAGI: Marta Guśniowska, Zbigniew Niecikowski, Szczecin, Teatr Lalek „Pleciuga”,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)